ROK XXXI. KRAKÓW. Nr. 10.



DZWONEK
TRZECIEGO ZAKONU
Ś. O. N. FRANCISZKA
SERAFICKIEGO

SIERPIEŃ 1917.

PROŚBY DO BOGA NA MIESIĄC SIERPIEŃ.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III. Zakonu o ..... (tu wymień intencyę na każdy dzień naznaczoną). Racz nas wysłuchać o dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. Ś. Ś. Piotra w okowach. O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. C. **Najśw. Maryi P. Anielskiej czyli Święto Porcyunkuli.** O d p u s t z u p e ł n y. Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. P. Znalezienie Ś. Szczepana. O skupienie duszy.
4. S. Ś. O. Dominika, Patryarchy Zakonu kaznodziejskiego. O opiekę P. Jezusa nad zak. Ś. Franciszka.
5. **N. 10. po Św.** N. Maryi P. Śnieżnej. O rozszerzenie III. Zakonu.
6. **P.** Przemienienie Pańskie. O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **W.** Ś. Kajetana wyznawcy. O nawrócenie niedowiarków.
8. **Ś.** Ś. Cyryaka męcz. O wytrwałość w dobrem.
9. **C.** Ś. Kamila z Lelis, bł. Jana z Alwerni wyzn. I. Zak. 1322. O nawrócenie błądzących.
10. **P.** Ś. Wawrzyńca męczen. O spokój duszom zmarłych.
11. **S.** Ś. Zuzanny panny. O światło w wątpliwościach.



MODLITWA.

Boże, który losami wojen kierujesz, i napastników mocą potęgi Twojej odpierasz, i nadzieję w Tobie pokładających ochraniasz, wspieraj sługi Twoje miłosierdzia Twego żebrzące, abyśmy srogość nieprzyjaciół naszych pokonawszy, pokój upragniony odzyskali, i nieustannemi za to dzięki cześć Ci oddawali. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.



PORCYUNKULA.

Gdy błog. Jan z Alwerni w święto N. P. Anielskiej, w kościółku Porcyunkuli, w roku 1309 słuchał spowiedzi, zbliżył się do konfesyonału staruszek, który mógł liczyć około stu lat. Przyszedł on pieszo z Perugii, miasta swego rodzinnego, do Asyżu, do malutkiego kościółka Porcyunkuli, aby tam pozyskać odpust zupełny. Bł. Jan, zdumiony taką gorliwością staruszka, pyta go, jak mógł odbyć jeszcze w tak podeszłym wieku drogę tak daleką? Na to pytanie otrzymał taką odpowiedź piękną: Ojcze, gdybym był nie mógł przyjść, byłbym się kazał przyprowadzić, albo przywieźć, byleby tylko nie utracić łaski dnia dzisiejszego. W młodości mojej byłem świadkiem, jak św. Franciszek, który często u ojca mojego bywał, w drodze do Perugii wstąpił do nas i opowiadał, że idzie teraz do Papieża, aby otrzymać od niego potwierdzenie odpustu, jaki mu Sam Chrystus Pan nadał. Od tego czasu nie zaniedbałem nigdy jawić się tu w tym dniu, aby pozyskać ten odpust, i do końca życia mojego czynić to będę.

Staruszek ów widział św. Franciszka i z ust jego słyszał, jaki to drogocenny skarb łask Swoich dał nam biednym grzesznikom Bóg miłosierny w odpuście Porcyunkuli. Dlatego to tak pilnie przychodził on każdego roku

do malutkiego kościółka N. P. Maryi Anielskiej, nad którego drzwiami wypisane były te pełne treści słowa: „Ta jest brama do żywota wiecznego“. Co miłość św. Franciszka uprosiła dla malutkiego kościółka w Asyżu, tego miłość Boża udzieliła wszystkim kościołom Franciszkowym na całym świecie, wszystkie kościoły Franciszkowe stają się w tym dniu kościółkami Porcyunkuli, w których wielkie skarby łask czerpać można.

Tysiące też ludzi przybywa dziś do nich, aby uczestniczeć w tej wzniosłej łasce. „Ja cię rozgrzeszam“ ogłaszają im kapłani w trybunale pokuty św.; a na te słowa otrzymują spowiadający się prawo do nieba pięknego. Aby zaś zgładzić także i kary doczesne, któreby im przeszkodzić mogły w zdobyciu tego szczęścia wiecznego, przychodzą tu dzisiaj, albowiem każdy, który dzisiaj po dobrze odprawionej spowiedzi św. w kościołach do tego wyznaczonych, w intencyi Ojca św. się pomodli, ten uzyska darowanie wszystkich kar doczesnych. Niebo otwiera się dla niego, gdy z modlitwą na ustach przestępuje drzwi małe kościołów, mających wielki napis: „Ta jest brama do żywota wiecznego“.

Nietylko my sami możemy w tym wielkim dniu łaski przechodzić przez wrota wiodące do raju, ale nadto możemy zabrać ze sobą

wszystkich naszych przyjaciół, rodziców i rodzeństwo. Wszakżeż to miłość Boża przysposobiła nam uroczystość dzisiejszą. Ta miłość Boża, która nigdy nie stygnie, która i po za grób także sięga, upomina nas, wzywa nas, abyśmy w dniu dzisiejszym, wśród szczęścia naszego własnego, nie zapominali także o ukochanych naszych. Kogo kochamy, temu też chętnie na dowód tej miłości podarki składamy. Dzień dzisiejszy przeznaczony na składanie podarków. Co dzisiaj dajemy, to złoto czyste, to klucz złoty do nieba. A takich złotych kluczy możemy nabierać tyle, ile tylko chcemy, i dla siebie i dla wszystkich ukochanych naszych, którzy tam w górze u wrót raju, na wpuszczenie do niego czekają.

Wielu przychodzi dzisiaj. Starzy i młodzi, mężczyźni i niewiasty wchodzą i wychodzą przez tę bramę szczęście niosącą. Tu na ziemi nabywają oni klucze do nieba dla siebie i dla tych ukochanych swoich, którzy już na tamtym świecie przebywają. Tam zaś w górze, w niebie, otwarto bramę wielką na oścież. I gdy tu na ziemi ludzie wchodzą i wychodzą przez bramy kościołów Porcyunkuli, nad któremi widnieje napis: „Ta jest brama do żywota wiecznego“, tam w niebie wchodzą długim szeregiem dusze ludzkie, już zbawione i szczęśliwe. Są to nasi krewni, znajomi, przyjaciele, których my pozyskiwa-

niem odpustu obdarowali kluczem złotym do bramy nieba. Za nimi idzie wiele, wiele dusz wielkich, bohaterskich, w zwycięskim pochodzie idą one, by z rąk Przedwiecznego otrzymać koronę chwały. To dusze poległych na wojnie światowej. Za nich to w dniu dzisiejszego odpustu Porcyunkuli w szczególniejszy sposób modlić się powinniśmy.

WIELKIE ZNACZENIE TRZECIEGO ZAKONU W CZASACH NASZYCH.

(Na podstawie mowy ks. bisk. Augustyna Eggera w St. Gallen).

Obowiązkiem każdego chrześcijanina jest służyć Bogu wiernie na ziemi, by kiedyś osiągnąć zbawienie wieczne. Ludziom zaś, jakiegokolwiek są oni stanu, chcącym żyć po Bożemu i zbawić duszę swoją, wielce pomocnym jest Trzeci Zakon, jego reguła, przepisy, przywileje i łaski, z których członkowie korzystać mogą. Ojciec św. Pius X zalecał bardzo Trzeci Zakon na teraźniejsze czasy, nadmieniając, że czasy obecne podobne są bardzo do tych, w których tenże Zakon powstał. Część ludzkości bowiem odwróciła się od chorągwi Chrystusowej, a nie troszcząc się wcale o wieczność, zakłada szczęście swoje w używaniu dóbr i rozkoszy światowych i w schlebianiu własnym na-

miętnościom, co więcej, chciałaby nawet wyniszczyć w sercach ludzkich miłość ku Chrystusowi i przywiązanie do Wiary św. i do Kościoła św. katolickiego.

To też widzimy coraz więcej rozluźnienie w zachowywaniu przykazań Bożych i kościelnych, w przestrzeganiu przepisów naszej wiary św. Używanie rozkoszy i uciech tego świata, zawieranie lekkomyślnych małżeństw, rozprężenie w życiu rodzinnem, zaniedbywanie wychowania dzieci przybrały w czasach ostatnich rozmiary zastraszające. Pod wpływem ogólnego rozdwojenia wychowuje się pokolenie na pozór po katolicku, a w rzeczywistości przyzwyczaja się je od zarania do rozkoszy i używania bez poczucia spełniania swych obowiązków religijnych. Dlatego też coraz częściej widzimy upadki na punkcie moralności — wszędzie słyszy się skargi na szpaltach dzienników katolickich. Jakiż więc środek, jakież lekarstwo na szerzące się zło?

Ludzie zdrowo myślący suszą sobie głowy nad wynalezieniem zbawczego środka, ale daremne wysiłki, albowiem nie idą oni po lekarstwo do szkoły Boskiego Lekarza, Jezusa Chrystusa. Kapłani uczą i upominają, ale czyż wielu jest takich, którzyby wieczorem pamiętali o tem, co w dzień słyszeli? Mimo wszystkich upomnień z ambony i w pismach religijnych ludzkość brnie w grze-

chach ciągle, coraz głębiej. Dokądże dojdziemy? Czyż może potop jaki ma nas powstrzymać? Czyż nie dość jeszcze kary i chłosty? Czyż świat nie stęka i nie jęczy dokoła? Zastanówmy się nad sobą i szukajmy lekarstwa na wytępienie zła; lecz szukajmy go tam, gdzie go jedynie znaleźć możemy, tj. w Kościele katolickim. Kościół katolicki ma w swem łonie św. Ewangelię, przepisy moralności, prawidła miłości bliźniego. O, gdyby ludzie zbliżyli się do nich, poznali je i zechcieli z nich korzystać, a połowa zła znikłaby z ziemi. Lecz niestety! z Kościołem świat postępuje tak, jak z jego Założycielem J. Chrystusem, który o sobie powiedział: „przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli" (św. Jan 1 – 11). Świat chce pociechy, lecz gardzi pociechą podawaną przez Kościół; chce ratunku, a nie chce zrozumieć, że prawdziwy ratunek znaleźć można tylko w religii katolickiej. Dużo się mówi, słucha się wiele, lecz niestety nikt a nikt w czyn nie wprowadza!

Do odrodzenia społeczeństwa potrzeba dusz gorących, któreby zrozumiały i pokochały Boską naukę, któreby posiadały żywą wiarę, rozumną pobożność; któreby pałały miłością Boga i bliźniego; któreby swą modlitwą wytrwałą wypraszały łaski Boże. Potrzeba dusz pokornych i pełnych skromności, któreby świeciły innym przykładem. Po-

trzeba dusz żyjących w bojaźni Bożej, dusz miłosiernych i zgodliwych. Bo świat zły nawrócić się może i nawróci się, jeżeli ujrzy zasady i prawidła wiary zastosowane w życiu. Ojciec św. Leon XIII głosił, że to wszystko stać się może przez Trzeci Zakon św. O. N. Franciszka, bo jego zakonodawca podał do naśladowania całą św. Ewangelię, zastosowaną w życiu i dlatego tyle dobrego zdziałał i tyle naprawił zła w społeczeństwie ówczesnem.

Takich cudów i teraz dokonać może Trzeci Zakon! Tak samo i dzisiaj mocą i duchem swoim zdolny on jest zmienić obyczaje, wskrzesić wiarę, przyozdobić życiem religijnem każdy kraj, każdy dom i każdą jednostkę. Trzeci Zakon to straż przednia Kościoła – to awangarda modlitwy, która ma wiernie stać przy chorągwi pokory, miłości i sprawiedliwości. Lecz, aby Trzeci Zakon mógł spełnić to szczytne zadanie swoje, członkowie jego muszą koniecznie przejąć się regułą i przepisami. Reguła tego Zakonu dla wszystkich jest przystępna. Może ją zachować i cesarz i wieśniak i kupiec i rzemieślnik, pan i sługa, bo uwzględnia warunki życiowe. Zadaniem członków jest spełnianie obowiązków stanu, familijnych i domowych. Tercyarze! jeżeli chcecie być prawdziwymi członkami Trzeciego Zakonu — nie wolno wam poprzestawać na zewnętrz-

nem tylko zachowanin reguły, na odmawianiu przepisanych modlitw, lecz musicie koniecznie przejąć się jej duchem także. Wy możecie dużo dobrego uczynić na świecie, ale wtenczas dopiero, jeżeli unikać będziecie grzechów, jeżeli sumiennie spełniać będziecie swe obowiązki, jeżeli będziecie hamowali swe języki, jeżeli nie będziecie gonić za uciechami światowemi, jeżeli rozkosz całą stanowić dla was będzie czystość sumienia i obcowanie nieustanne z Bogiem, jeżeli życie wasze będzie ciągłem upomnieniem i nauką dla ludu chrześcijańskiego. W ten sposób pierwsi chrześcijanie pociągali pogan do wiary św., w ten sposób św. Franciszek Seraficki odnowił świat współczesny, w ten sposób czyńcie wy tercyarze, a dużo dobrego zdziałacie na niwie Chrystusowej i wiele, wiele dusz pozyskacie dla Boga.

Przenajśw. Sakrament to broń skuteczna.

Pierwszą, największą córkę duchowną św. Franciszka św. Klarę, przedstawiają nam zwykle z monstrancyą w ręku. Oto przyczyna tego W walce cesarza Fryderyka II. z Papieżem wojska cesarskie wkroczyły do doliny Spoleto. Jeden oddział, złożony z muzułmanów, wyprawił się, by zburzyć klasztor św. Damiana koło Asyżu, gdzie przebywała

św. Klara. Gdy siostry spostrzegły niebezpieczeństwo, z przerażeniem pobiegły do matki swej św., aby u niej schronienie znaleźć. Św. Klara, choć chora, bezsilna, pocieszała je i umacniała na duchu. Wreszcie kazała się przenieść do kościoła, wzięła Przenajśw. Sakrament do ręki, kazała się wynieść nad bramę klasztoru i trzymając Przenajśw. Sakrament naprzeciw nieprzyjaciół, modliła się słowy 73. psalmu: „Nie podawaj na łup dzikim zwierzętom dusz wyznawających ciebie i dusz ubogich twoich nie zapominaj do końca“, i dodawała te słowa: „Zachowaj Panie sługi Twoje, które odkupiłeś krwią Twoją najdroższą“. I oto nieprzyjaciele rzucili się do ucieczki, a ci, co byli już na murach, oślepli i pospadali na ziemię. Klasztor św. Damiana ocalony, a Bogu poświęcone dziewice uratowane skuteczną bronią Przenajśw. Sakramentu.

Czyż teraz nie powtarza się to samo w setkach i tysiącach wypadków? Czyż dla tych żołnierzy, co stoją na frontach, każda minuta nie może być ostatnią? Lecz szańce ich oświeca promień słoneczny, jasny promień miłości Bożej. Prócz broni, w jaką ich państwo zaopatruje, otrzymują oni jeszcze broń inną, skuteczniejszą, z rąk kapłanów, którzy mówią: „Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj strzeże duszy twojej na żywot wieczny. Amen“. Tą bronią uzbrojeni stoją

oni silni, jak opoka, patrzą chłodno w oczy śmierci, oni są pewni, że gdy Chrystus jest z nimi, nikt im nic złego uczynić nie może. I silni są oni również wobec nieprzyjaciół, którzy zagrażają ich duszy. Na żołnierzy przyjmujących Komunię św. nie mają żadnego wpływu pomocnicy szatana. Kto wzmocni się tym „Chlebem silnych“, ten jest niewzruszony na wszystkie nęcące pokusy. Jak św. Klara monstrancyą w ręku, tak dzielny żołnierz Eucharystyą w sercu zmusza nieprzyjaciół do ucieczki przed promieniami Eucharystycznego słońca, pierzchają oni i jak mgła znikają.

A i dla tych także, co pozostali w domu, Eucharystya św. jest bronią skuteczną. Matka, która u Stołu Pańskiego szuka pomocy, łatwiej znosi utratę syna, żona łatwiej przeboleje nieobecność męża, gdy w Komunii św. pociechę czerpie. A choćby nawet i najcięższe chmury ściemniły horyzont, przecież przez nie przeniknie promyczek światła. Troski się zmniejszają i skuteczną bronią Eucharystyi rozpraszamy zasadzki nieprzyjacielskie, gdy ufność św. Klary mamy.

I tak cud wielkiej córy św. Franciszka powtarza się w ciężkich naszych czasach. Lecz niestety, jakże małą jest liczba tych, którzy często sięgają do tego arsenału Chrystusowego, by u stołu Pańskiego wziąć broń do walki, którą codziennie, co godzinę staczać

muszą. Jacy my szczęśliwi, że mamy taką broń skuteczną! Musimy tedy zebrać wszystkie siły nasze, by dopomódz wielu cierpiącym i uciśnionym do tego szczęścia i zachęcać ich słowem i przykładem do codziennej Komunii św. Im lepiej to nam się powiedzie, tem większą będzie liczba tych, którzy z pewnością zwycięstwa pójdą na spotkanie zbliżających się nieprzyjaciół i niebezpieczeństw.

SŁÓWKO POCIECHY DLA CHORYCH.

Znacie z pewnością pierwszy rozdział trzeciej księgi z „Naśladowania Chrystusa", abyście go sobie łatwiej przypomnieli, przytaczamy go tutaj: „Błogosławiona dusza, która wewnątrz siebie słyszy Pana mówiącego i z ust Jego bierze słowa pociechy. Błogosławione uszy, które przyjmują poszept Bożego tchnienia, a nic nie zważają na podszepty idące od świata. Błogosławione oczy, które zamykają się dla rzeczy zewnętrznych, a wpatrują się w świat wewnętrzny" i t. d. Słowa te przypominają nam, że Bóg obchodzi się z nami, jak ojciec najlepszy z dziećmi swojemi, które mu radość i wesele sprawiają. Przyznać jednak musimy, że nie zawsze jesteśmy dobremi dziećmi Ojca niebieskiego, że Go często i to ciężko obrażamy, że nie słuchamy głosu Jego. Jeżeli Bóg jest

takim bardzo dobrym dla tych, którzy choć cośkolwiek o miłość Jego się starają, jakimże dopiero być musi dla tych dusz, które Mu się całkowicie oddały. Do takich należą wszyscy chorzy, którzy z cierpliwością znoszą swe boleści i ofiarują je Zbawicielowi swojemu. Do nich to zwracają się słowa z Najśw. ust Zbawiciela wychodzące: „Błogosławione uszy, które jęków słuchać muszą, napawać się one będą w wieczności wspaniałym śpiewem chórów anielskich. Błogosławione oczy, które na rany ciała patrzeć muszą, oglądać one kiedyś będą Boga w całej Jego piękności i chwale. Błogosławione ciało, wijące się z boleści, chore i wynędzniałe, powstanie ono kiedyś na wieczną chwałę jaśniejące jak słońce. Błogosławione serce, przygniecione ciężarem trosk i boleści, przyjdzie kiedyś dlań dzień wolności Bożej, dzień, w którym wieczną nagrodę otrzyma".

Wytrwaj duszo chrześcijańska, abyś wiecznego wesela dostąpić mogła!

BÓG NAS NIE OPUŚCI.

Trzy lata już przeżyliśmy w smutkach, niepokojach, trwogach. Ciężkie może jeszcze godziny nas czekają. A jednak tercyarze! w doli i w niedoli to jedno zdanie powinno

nam nieść zawsze pociechę, ta jedna prawda powinna nas zawsze wzmacniać: „Bóg dobry nas nie opuści“, „Bóg wszystkiem dobrze pokieruje“. Powinniśmy wyryć sobie te słowa głęboko w sercach naszych. Bóg dobry dobrze wszystkiem pokieruje, bo silna, niezachwiana ufność w dobroć, w miłosierdzie Boże jest nam niezbędnie potrzebna w tych czasach.

Kochani tercyarze! Przyjmijcie tę radę, dobra rada jest zawsze drogocenną, a rady dobrej obecnie tak często, tak bardzo często nam potrzeba. Przebywamy godziny Ogrojca — burza nie ustaje — rok za rokiem w strumieniach krwi się kąpie — pożoga wojenna trwa dalej — bitwy, walki się ponawiają — nędza coraz straszniejsza się wzmaga... Czy mamy może zwątpić w miłosierdzie Boże? czy mamy o Bogu zapomnieć? O tercyarze! ze zbolałych serc naszych zawołajmy: „Bóg dobry nas nie opuści“. Drżące wargi nasze niech ciągle powtarzają: „Bóg dobry w dobre wszystko przemieni“.

Bo pomyślmy tylko. Garncarz wie dobrze, jak długo glina w piecu pozostać musi, aby się wypaliła. Tak i Bóg, który nas stworzył i utrzymuje, wie także, jak długo jeszcze potrzeba nas przytrzymać tu na ziemi w ogniu klęsk i utrapień, aby to nam na dobre wyszło. Zwracajmy się tedy często do Boga.

On jest najlepszym Ojcem naszym. On wysłucha wołania dzieci swoich.

„Iżali skróconą i maluczką stała się ręka moja, żebym nie mógł cię wykupić? iżaliż nie mam mocy ku wybawieniu, ku ratunkowi twemu?“ (Is. 50, 2). Tak zapytuje Bóg Wszechmocny, Najmiłosierniejszy, Najmędrszy dzieci Swoje płaczące, bezradne, zwątpiałe — tak pyta każdego, kto traci ufność w Niego.

„Bóg pokieruje wszystkiem dobrze, miłośnie“. W górę więc wznośmy uciśnione, zbolałe serca nasze, a ból nasz w radość się nam zamieni!

Czy chcemy może usłyszeć ten wyrzut gorzki, z jakim Pan zwrócił się niegdyś do zwykle silnie wierzącego apostoła: „Małej wiary, czemuś zwątpił?“ (Mat. 14, 31). Właśnie w czasach obecnych, w czasach łez i rozpaczy, należy ból nasz Bogu powierzyć. Wszyscy jesteśmy bezsilni — On jeden pomódz nam może. A więc tercyarze! ufajmy Bogu — On złagodzi cierpienia nasze — On nie zawiedzie nadziei naszych! Kiedyś, może już niedługo powtórzymy słowa, które lud za czasów Chrystusa o Nim wyrzec musiał: „On wszystko dobrze uczynił“.

Wskazówki do pobożnego i doskonałego życia w duchu reguły Trzeciego Zakonu.

(Ciąg dalszy).

III.

„Bóg mój i wszystko moje". (Św. O. N. Franciszek).

Bóg jest Sam w sobie nieskończenie doskonałym, najwyższem Dobrem, Stworzycielem nieba i ziemi, Twórcą życia naturalnego i nadnaturalnego — jest Panem, Królem i Ojcem naszym. Jemu każde stworzenie zawdzięcza naturalne i nadnaturalne dobra; On jest naszym jedynym celem, początkiem, końcem i naszą zbyt obfitą zapłatą w wieczności. Dlatego każdy człowiek z całą śmiałością mówić może: „Boże mój wielki, nieskończenie doskonały Panie, Tyś wszystkiem dla mnie teraz i w wieczności".

Boże, Tyś Ojcem moim! Nie chciałeś sam Boże wieczny cieszyć się Twą wielkością i szczęściem, więc stworzyłeś mnie, ukochałeś wieczną miłością, z niezliczonych stworzeń wybrałeś mnie, udarowałeś życiem, utrzymujesz, powołałeś do wiary katolickiej, obdarzasz najrozmaitszemi łaskami, pragniesz mnie doprowadzić do osobliwszej świętości przez powołanie do Trzeciego Zakonu, do „instytucyi uświęcenia się". Wielki Boże, czemu do mnie się skłaniasz? Najmędrszy Boże, w jakim celu chcesz mnie pozyskać

dla siebie? „Miłością wieczną umiłowałem cię“ odpowiadasz mi najdobrotliwszy Panie przez usta Jeremiasza (31, 3). Pragnę, byś mnie Boga twego znał, kochał i życie swe mnie poświęcił, a potem stanę się „obrońcą twoim i zapłatą twą zbytnio wielką“ (Gen. 15, 1). Prawdziwy pokój serca już tu na ziemi będzie gościł w sercu twojem, jeżeli będziesz mi służył i prawdziwie kochał i niebo pełne radości i chwały oczekuje cię, jeżeli jako dziecko Boże opuścisz ten padoł płaczu. Bóg wszechmocny pragnie w niebieskiej ojczyźnie być naszą zapłatą zbytnio wielką, On pragnie być wszystkiem dla nas, On Świętość sama przeistacza serca nasze i czyni nas podobnymi do Siebie i napełnia serca nasze miłością ku „Wiecznej Miłości“. „I otrze Bóg wszelką łzę z oczu. Tam nie będzie już śmierci, ani smutku, ani cierpień i boleści więcej“. (Obj. 21, 4). Tam będziemy używać radości, jakich żadne oko nie widziało, żadne ucho nie słyszało i w żadne serce ludzkie nie wstąpiło. Jakież to będzie szczęście, gdy ujrzymy Zbawiciela i Niepokalaną Matkę Jego i gdy na wieki z aniołami i świętymi będziemy się mogli cieszyć niczem niezamąconą i niezmienną radością niebieską.

Wierz mi, Drogi Tercyarzu, że za mało myślimy o niebie i o jego wiecznych radościach. Jak dobry jest Bóg nasz Stwórca

i Odkupiciel. Przenajdroższą Krwią Serca Swego kupił nam utracone niebo. Chlebem anielskim w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza tak często karmi dusze nasze na żywot wieczny, obdarzył nas niezliczonemi łaskami i jeszcze po tylu niewiernościach i niedbalstwach z naszej strony oczekuje nas w niebie z koroną chwały wiecznej... Boże mój, kocham Cię i żałuję serdecznie, że Ciebie, Boga tak dobrego kiedykolwiek obraziłem...

IV.

Miłością wieczną umiłowałem cię i z litości pociągnąłem cię do siebie. (Jer. 31. 3).

Przedstaw sobie Drogi Tercyarzu, że jakiś udzielny książę, dowiedziawszy się o biednej, opuszczonej sierotce, każe ją natychmiast umieścić u uczciwej rodziny, odpowiednio do tamtejszych stosunków wychować i troszczy się o jej utrzymanie. Czyż nie prawda, że dobroć księcia byłaby ogólnie podziwiana? A cóż dopiero, gdyby tenżesam książę przyjął to biedne dziecię do swego pałacu, wychował je po królewsku, pozwolił siadać do wspólnego stołu, nadał mu szlachectwo i uczynił spadkobiercą swoim. O jakby to świat wzruszony taką miłością i szlachetnością księcia zachwycał się i usiłował jakimkolwiek sposobem czyn ten jego uwiecznić.

A teraz rozważ Drogi Tercyarzu! Bóg, Pan i Stwórca nieba i ziemi, najwyższe, nieskończone Dobro, ukochał nas od wieków i od wieków postanowił z miłości ku nam stworzyć świat. Na króla świata widzialnego przeznaczył Bóg człowieka. Byłoby już wielką łaską i dowodem nieskończonej miłości, gdyby Bóg okazał człowiekowi tylko naturalne uznanie i miłość, przeznaczając mu odpowiednią szczęśliwość. Nie zadowolniło to jednak dobroci Boga. On wyniósł naszych pierwszych rodziców do godności dzieci Bożych i uczynił ich przez łaskę uświęcającą uczestnikami swej Boskiej natury.

Gdy przez grzech nasi pierwsi rodzice stracili prawo dzieci Bożych i gdy zamknęły się podwoje królestwa niebieskiego dla rodzaju ludzkiego, zstępuje z nieba druga Osoba Trójcy Przenajśw., przyjmuje na siebie postać niewolnika, staje się we wszystkiem prócz grzechu podobnym do ludzi i swojem św. życiem, gorzką męką i śmiercią czyni zadość za grzechy ludzkości, pragnie wszystkich zbawić, otworzyć im niebo, wysłużyć obfite łaski i uczynić ich znowu dziedzicami królestwa niebieskiego. Łaski, które On, Syn Boży, wysłużył krwawą męką i śmiercią Swoją, przekazał oblubienicy swej, Kościołowi katolickiemu, który je udziela ludziom dobrej woli w strumieniu łask siedmiu Sakramentów świętych i w Mszy św. W ogro-

dzie tak niezliczonych łask umieścił Chrystus Pan ciebie, Drogi Tercyarzu. Drogę życia twego przyozdobił najrozmaitszemi łaskami i dobrodziejstwami, często karmi cię Zbawiciel nasz najmilszy Swem Ciałem i Krwią Przenajdroższą, zaprasza cię do naśladowania swego życia przez zachowanie reguły Trzeciego Zakonu i gorąco pragnie cię wywyższyć w niebieskiej ojczyźnie. Wieczną miłością umiłował cię i z miłosierdzia przyciągnął do siebie. Czy miłość Boża nie powinna gorzeć w sercu twojem, jak w sercu św. O. N. Franciszka, która — jak powiada św. Bonawentura — zupełnie go wyniszczała. „Usłyszawszy imię Boga, zapalał się najtkliwszą miłością; serce jego odzywało się miłością, jak instrument za dotknięciem ręki artysty“ (Św. Bonawentura). Mów często z twoim serafickim ojcem: „Bóg mój i wszystko moje! Ktoś Ty, najsłodszy mój Panie i Boże, a kim ja sługa niegodny i robak mizerny? Najmiłościwszy Panie, pragnę Cię kochać, najlepszy Panie, ja muszę Cię kochać. Panie i Boże mój, Tobie ofiarowałem serce i ciało moje, z miłości ku Tobie pragnę więcej cierpieć, więcej działać. Niechaj gorąca, słodka miłość Twoja, o Panie, oderwie serce moje od wszystkiego, co ziemskie, od wszystkiego co nie jest Tobą, niechaj umrę z miłości ku Tobie, jakżeś Ty,

o Boże mój z miłości ku mnie umrzeć raczył“ (z żywota św. Franciszka).

(C. d. n.)

ROZMAITOŚCI.

Jeden tylko. Ośm tygodni już nie pisał on, ten dobry jej, kochany, jedyny chłopak. Od narodzenia Najśw. Maryi ani słówka od niego. Matka patrzy w noc czarną, burzliwą, widzi bezmiar niebiosów, czuje w piersi ból palący i wzdycha do swego kochanego Staszka, który z początkiem wojny poszedł na pole walki. Właśnie był on na ukończeniu studyów, przygarnął ją do siebie, aby osłodzić i uprzyjemnić ostatnie dni jej życia. Stanowczo nie może sobie ona wytłumaczyć przyczyny tego długiego milczenia. Wszak ona na nie nie zasłużyła. Dwanaście długich lat trudziła się bez przerwy, wszystkiego sobie odmawiała, wszystko dla swego jedynego poświęcała; kiedy po wakacyach wyjeżdżał na uniwersytet, ostatni grosz oddawała mu zawsze. W lecie dokuczał jej głód, w zimie chłód, ale to wszystko tylko dla niego, aby on studia mógł ukończyć. A teraz on gdzieś daleko od niej, całe jej szczęście, nadzieja jej,

duma jej, radość jej, jedyna jej podpora. — Na dworze burza szaleje, gałązki lipy uderzają w okna domku małego. Noc pełna trwogi: „Wszystkich Świętych“! Zaczyna powoli marzyć. Mąż jej razu pewnego opowiadał, że na Wszystkich Świętych można we śnie zobaczyć wszystkich ukochanych zmarłych w ciągu roku. Śmiała się wówczas z tego. — Zasnęła. — „Witam cię mateczko, oto masz mię znowu przy sobie. Walka była straszna, dokoła pierścień zdziczałych ludzi i kąpiel ze krwi samej. Ty z powodu mojego tak się martwiłaś, tyle dręczących chwil przeżyłaś. Pamiętasz mateczko, gdyśmy się żegnali, mówiliśmy sobie: do widzenia, teraz już jest spokój, długi wieczny spokój, już więcej nie pójdę w pole. Tak mi jest dobrze“. Na dworze wiatr szaleje, a jej ciągle się zdaje, że to długo oczekiwany jej Staszek mówi do niej. Ona słyszy w tym wichrze jęki zranionych, krzyki konających, ona czuje mękę dziecka ukochanego, chciałaby mu ulżyć, na głowie jego dłoń swoją położyć, jak to tyle razy w dziecięctwie czyniła, chciałaby mu towarzyszyć w niedoli jego.... uderza się w okno i budzi. — „Wszystkich Świętych“ i ona dziecko swoje widziała. Drży duszą i ciałem. Ależ to zabobon, to przecież nie prawda, co jej niegdyś mąż opowiadał, to być nie może, wszak nikogoby już na świecie nie miała. Taka samotna, taka opuszczona. Boże święty, wysłuchaj modlitwy biednej matki, ratuj mię, nie zabieraj mi go. Stara się uspokoić, ale spokoju znaleźć nie może, chce się modlić, ale myśli zebrać trudno,

a w duszy strwożonej matki brzmią ciągle słowa syna: już nie pójdę w pole.

Dnia 2. października wysłano dwunastu na zwiady. Dwunastu ich było przeciw czterdziestu. Ale silne, bohaterskie mieli serca. Skoro tylko spostrzegli niebezpieczne położenie swoje, poczęli walkę na ostrze, lwia ich odwaga połowę nieprzyjaciół pokonała, a resztę wzięła do niewoli. Jeden tylko padł z ich szeregu, chorąży. — Pełni dumy wracali, dokoła towarzyszyły im okrzyki. Z radością przyjęto ich we wsi. W starej chacie wieśniaczej święcono tę bohaterską wyprawę. A gdy kapitan zapytał o straty, odpowiedzieli krótko: prawie żadne, bo tylko jeden. — W czternaście dni później otrzymała biedna matka zawiadomienie o śmierci syna. Drżącemi rękami otworzyła papier... łzy gorące, obfite spłynęły z jej oczu. Jeden tylko zginął,... ale ten jeden, to Staszek jej jedyny! Ale on żyje pewno tam, gdzie już niema wojny, jeno pokój wieczny. Tam go odnajdzie matka!

O ratowaniu dusz w czyścu cierpiących. O. Lacordaire, sławny kaznodzieja XIX. wieku, mówiąc o nieśmiertelności duszy, przytaczał takie zdarzenie:

Pewien książę polski, Lub..., niedowiarek, materyalista, napisał książkę przeciw nieśmiertelności duszy i już miał ją oddać do druku, gdy pewnego dnia, przechadzając się w swym parku, spotyka łzami zalaną wieśniaczkę, która rzucając się do stóp jego, z boleścią zawoła: „O panie! mąż mój

tylko co umarł... może w tej chwili cierpi straszne męki w czyścu, a jam taka uboga, że nie mogę zamówić Mszy św. za jego duszę!.. O książę! zlituj się nademną i nad moim mężem — wspomóż nas!...

Jakkolwiek niedowiarek był przekonanym, że ta kobieta myli się w swej łatwowierności, nie miał jednak serca odepchnąć jej: sztuka złota wpadła mu w rękę, dał ją zbolałej wdowie, która uszczęśliwiona, pobiegła do kościoła i prosiła kapłana o odprawienie kilku Mszy św. za duszę zmarłego męża.

W pięć dni potem, gdy książę wieczorem w pokoju swoim odczytywał i poprawiał swój rękopis — ujrzał stojącego przed sobą wieśniaka, który mówi:

— Przychodzę podziękować ci książę, za dobry twój uczynek. Jestem mężem tej ubogiej kobiety, która przed kilku dniami prosiła cię o jałmużnę, dla zamówienia Mszy św. za duszę moją. Uczyniłeś jej miłosierdzie, — dlatego Pan Bóg, nagradzając cię łaską swoją, pozwala mi tobie podziękować.

To mówiąc, chłopek znikł, jak błyskawica, a książe do głębi wzruszony, wrzucił w ogień swój rękopis, nawrócił się szczerze, stał się wzorem cnót chrześcijańskich i w służbie Bożej wytrwał do śmierci.

Szczęśliwa jałmużna, która mu bramy niebieskie otworzyła!...

(Annales de Notre-Dame des Armees).

Nie przeklinaj. Pewien kapłan, przechodząc dnia jednego przez wieś, usłyszał przerażające przekleństwa pewnego gospodarza. Stanąwszy, zapytał przeklinającego: „Dlaczego ty tak przeklinasz?“ „A bo się to człowiek już tak przyzwyczaił, — była odpowiedź, — bo już i mój ojciec tak przeklinał“. „To bardzo złe przyzwyczajenie, tego trzeba koniecznie zaniechać“. „Jużcić to prawda, ale to tylko słowa, toć nie mogą być one tak wielkim grzechem“. „Tak jest, to są słowa, ale one pochodzą ze złego serca, — rzecze kapłan, — a człowiek przeklinający podobny jest do psa, co szczeka na księżyc. Ale pomówmy o tem więcej: Złorzeczenie i przekleństwo niczem innem nie jest, jak tylko życzeniem bliźniemu czegoś złego, jakoto czarta, śmierci, złamania karku, ręki, nogi, pioruna lub innego przypadku na duszy i na ciele. Znajdują się nawet tak bezbożni, że ran Najśw. Zbawiciela i Krwi Jego na pomstę wołają. Takie przekleństwa nietylko są ciężkim grzechem, ale najszkaradniejszem bluźnierstwem; bo Chrystus Pan nie na to poniósł rany, aby nas niemi potępił, ale żeby nas zbawił“. — „Ja przecież nie życzę źle nikomu, mówię to tylko z gniewu“. Na co mu kapłan: „A czyż nie wiesz, że gniew jest jednym z grzechów głównych, a Bóg gniew hamować każe?“ „Toćby nie powinno tyle szkodzić, bo co prawda, ja tego zaraz żałuję“. „Dobrzeć to czynisz, — mówi kapłan, — cóż z tego jednak, skoro za lada okazyą znowu przeklinasz, żal ten twój nie może być szczery, bo mu brak szczerego przedsięwzięcia po-

prawy". — Gospodarz: „Toć to wszystko prawda, ale kiedy to dzieci krnąbrne, zuchwałe, nieusłuchane, więc człowiek musi przeklinać". Kapłan: „Mylisz się bardzo, gdy sądzisz, że musisz kląć, tem ani dzieci, ani sług nie naprawisz, nauczysz ich tylko kląć — przeklinać, a sobie samemu najwięcej szkodzisz, bo obciążasz sumienie". Gospodarz: „Cóż na to poradzić, póki człowiek dobry, to dobry, ale jak się rozgniewa, to klnie i końca temu niemasz". Kapłan: „Niema człowieka bez gniewu, ale gniew powinien być słuszny, sprawiedliwy i umiarkowany, bo św. Paweł powiada: „Gniewajcie się, ale nie grzeszcie". — Gospodarz: „A kiedy człowiek, gniewając się, grzeszy?" Kapłan: „Wtedy, gdy niesłusznie się gniewa, gdyż z gniewu tego zbytecznego wyłania się kłótnia, złorzeczenie, przekleństwo. Chcesz się więc poprawić, ucz się cierpliwości, ucz się hamować złość i popędliwość i zacznij poprawę od serca, wówczas i usta kląć przestaną". Gospodarz: „Bóg zapłać Jegomości za tę naukę, odtąd będę się wystrzegał przekleństwa".

Pamiętaj na ostateczne rzeczy twoje. Pewna zacięta protestantka nawróciła się wskutek objawienia, jakie miała o piekle. Pan Bóg dla zbawienia jej duszy uczynił ten cud, który stał się bardzo głośnym w Ameryce. Była to żona generała Rozenkranza, walecznego dowódcy wojsk północnych w czasie wojny amerykańskiej 1860 r.

Oto szczegóły tego nawrócenia, jak je opowiadał

Fitz-Patrick, biskup z Bostonu, w kościele św. Michała w Brukseli, w listopadzie 1862 r.

Generał, także protestant, miał szczęście usłyszeć prosty i jasny wykład religii katolickiej. Wystarczyło to dla jego prawej i szlachetnej duszy: poznał prawdę i został katolikiem. Od tego czasu pełen wiary i gorliwości, nie tylko sam żył pobożnie, jak dobry katolik, ale starał się o nawrócenie innych protestantów. W krótkim czasie 20 oficerów pozyskał Panu Bogu; napisał wyborną książkę dla nauki żołnierzy. — Łatwo pojąć, że nie zapomniał o swej małżonce, także protestantce; na nieszczęście jednak wszystkie jego usiłowania były daremne. Pan Bóg wszakże dopuścił, że żona, złożona ciężką chorobą, stanęła nad grobem. Generał, wyczerpnąwszy wszystkie środki, jakie mu podawała wiara i pragnienie zbawienia tej duszy, widząc chorą, umierającą w swym uporze, woła do siebie czterech Irlandczyków, których miał na usłudze i ze łzami w oczach mówi do nich:

— Moje dzieci, wiecie, że moja żona jest protestantką i że nie chce słyszeć o religii katolickiej... Jakaż to boleść dla mnie! Oto umrze w swym uporze i wpadnie do piekła... Drżę na samą myśl takiego nieszczęścia, trzeba ją koniecznie ratować!... Módlmy się do Matki Bożej— prośmy — wołajmy! — Serce Jej zlituje się nad nami.

Wszyscy klękają przed obrazem Maryi, generał bierze paciorki, mówią wspólnie Różaniec — litanię i t. d. Generał idzie potem do łóżka chorej i znajduje ją — bez przytomności. Lecz po niejakim

czasie, odzyskawszy zmysły, patrząc na męża, rzecze wyraźnie: — Sprowadź mi księdza katolickiego. Generał mniemał, że żona w malignie. — Proszę cię natychmiast o księdza katolickiego, powtórzyła. — Ależ moja droga, tyś go nie chciała.

— Ach! Jużem się zupełnie zmieniła. Pan Bóg ukazał mi piekło i miejsce dla mnie przeznaczone w ogniu wiecznym, jeżeli nie zostanę katoliczką. Tak pani Rozenkranz miała szczęście wrócić na łono Kościoła, odzyskała nawet zdrowie, żyła odtąd w wielkiej pobożności, stała się zbudowaniem dla wszystkich i wzorem cnót chrześcijańskich!...

GŁOS ŚW. ANTONIEGO.

Św. Antoniemu publiczne dzięki składają za otrzymane łaski: Mościska: Potrzebowałam jednej, wielkiej łaski Bożej. Uciekłam się do Św. Antoniego Cudotwórcy, rozpoczęłam nabożeństwo 13 wtorków, przyrzekłam, że, jeżeli mnie wysłucha, publicznie w „Dzwonku" mu podziękuję. I oto już po czwartym wtorku otrzymałam tę łaskę za przyczyną Św. Antoniego, to też za nią i za wiele innych gorące dzięki Mu składam. Ile razy westchnę kiedy do Św. Antoniego w potrzebach duszy albo ciała, Św. Antoni spieszy mi zaraz z pomocą. Proszę to ogłosić w „Dzwonku", ażeby wszyscy uciekali się do Św. Antoniego.

Franciszka Gacek.

Wongrówce: Byłam chorą przez rok cały i cztery miesiące, na bardzo ciężką chorobę. Zażywałam rozmaite lekarstwa, przepisane mi przez lekarzy, lecz one mi nic nie pomagały, a nawet coraz gorzej mi było. Spróbowałam więc innego środka. Otrzymałam lilie Św. Antoniego, włożyłam je do wody, i tę wodę piłam. Lecz cóż się stało? Choroba moja poszła mi w nogę, która tak mi spuchła, że doktór mówił, iż trzeba będzie ją operować, bo kość pruchnieje. Bardzom się tem przeraziła, i zaczęłam przykładać na nogę bref Św. Antoniego, i moczyłam nogę w ciepłej wodzie, do której dolewałam zawsze wody z lilii Świętego, i odprawiałam nowennę do Najsł. Serca Jezusowego i do Matki Boskiej nieustającej pomocy, i do Św. Antoniego i za dusze w czyścu, i prosiłam Św. Antoniego, żeby mi wyjednał tę łaskę u Boskiego Serca Jezusa i u Najśw. Panny, iżby mi ta kość nogi nie próchniała. Skoro tylko skończyłam tę nowennę, zaraz mi lepiej się zrobiło, i już mogłam wstawać, i z nogi żadne kości mi nie wychodziły, czemu doktór bardzo się dziwił. Dziś mogę już czasem do kościoła na Mszę św. chodzić. Za tę łaskę i za wszystkie inne składam Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najśw. Maryi P. nieustającej pomocy, i mojemu drogiemu Św. Antoniemu najgorętsze podziękowanie.

Apolonia Wieczorek.

Marya Gawronówna dziękuje Św. Antoniemu, i prosi o ratunek w krytycznem położeniu, aby sprawa wyszła na chwałę Bożą.

Opiece Św. Antoniego i pobożnym modłom Braci i Sióstr polecają się: Józef Golonka z Łososiny w wielkim frasunku, Władysława Piechowak o uleczenie dziecka owrzodzonego, Piotr Szpak o opiekę, o zachowanie od głodu jednej rodziny, Zofia Sądej o wytrwanie w dobrem, Marya Sokołowska o zdrowie i szczęśliwy powrót męża, Katarzyna Pszonka o szczęśliwy powrót męża, Bronisława Wudyka o znalezienie męża, Anna Król o opiekę dla męża i dziecka w niewoli.

Na chleb Św. Antoniego złożyli: Franciszka Sobusiak z Mielca, Anna Mataszek 7 M., Maryanna Korach 10 M., Maryanna Kondziołka 1 K., Piotr Szpak 1 K., Apolonia Góter i Wiktorya Tokarz 2 K., Zofia Sądej 3 K. 60 h., Marya Sokołowska 3 K., Katarzyna Pszonka 4 K., Bronisława Wudyka 2 K., Stanisława Stec 2 K. na podziękowanie, Anna Kowa o błogosławieństwo w chudobie 3 K., Antonina Szydło i Marya Gawronówna o łaski 2 K., Anna Król 5 K., Karolina Rojek 10 K., Stefania Kwiecińska 7 K., Franciszka Lisowa 2 K., Karolina Wortin 1 K., Marya Wortomowa 2 K., Katarzyna Wortomowa 2 K., Agata Perytowa 2 K., Katarzyna Węglowa 2 K., Helena Sołtys 5 K. 60 hal.

KRONIKA.

Pleszów. Przepraszamy bardzo, żeśmy do tego czasu nic o tercyarskiem zgromadzeniu naszem nie donieśli, lecz rozmaite przeszkody nam to u-

trudniały. Kongregacya nasza zawiązała się dnia 10. stycznia 1914. Na uroczystość tę przybył O. Euzebiusz Stateczny, Zak. Br. Mn. Przemówił prześlicznie o Trzecim Zakonie, wybrał przełożonych, zalecił im, aby według ducha Bożego, gorliwie utrzymywali w karności podwładnych swoich, aby ich zachęcali do zachowania reguły pokutujących więcej dobrem i przykładnem życiem swojem, aniżeli słowami i karcącemi napomnieniami. Wszystkich tercyarzy pobudzał do wytrwałości aż do śmierci. Zaprowadziwszy wszelki porządek, powierzył nas Ks. Dyrektorowi Preisowi. Rozpoczęliśmy zbożną pracę nad sobą i wokoło siebie według ducha reguły Św. Franciszka. O tem napiszemy innym razem. Teraz ośmielamy się prosić o modlitwę w intencyi zgromadzenia naszego, o błogosławieństwo Boże dla niego, o polskiego, sumiennego i gorliwego Ks. Dyrektora, któryby był członkiem Trzeciego Zakonu, i kierował sprawami wszystkiemi wedle sprawiedliwości Bożej; aby starsi zgromadzenia naszego przykładali się do rozwoju tej sprawy Bożej, aby Bóg dobry usunął złe jakie istnieje, i przemienił w dobry owoc, któryby plon obfity wydał.

Przeworsk. Dzień 17. maja był dniem pełnym smutku i żalu dla tercyarzy, bo w tym dniu pożegnaliśmy Dyrektora naszego W. O. Herkulana Ziarnka, który przez ośm lat niezmordowanie nad uświątobliwieniem naszem pracował, wskazując nam drogę do nieba nauką i przykładem. Za tę Jego pracę składamy Mu publicznie dzięki serdecz-

ne: Bóg zapłać! Oby nam Bóg i Św. Antoni dał, aby on do nas jak najprędzej powrócił, oby Bóg zagoił zbolałe serca rozżalonych tercyarzy Przeworskich.

Kraków: Wielebnemu Ojcu Józefowi Leśniakowi, Dyrektorowi Trzeciego Zakonu na Stradomiu!

Opuściłeś nas Mistrzu drogi!
My w duchu jednak żyjemy z Tobą,
Wdzięczność dla Cię nieskończona
Za Twą pracę Twym owieczkom poświęconą!

Przyjm więc za tę gorliwość i Twe męki
Tych kilka słów serdecznej podzięki!
Gdy tak zespolone serce Twe z nami,
Obecnie zostawiło nas sierotami...

Widocznie rozłączenie to na zarządzenie Boże.
My nie zapomniemy jednak żądanej
od nas modlitwy odmawiać w pokorze.

Zgromadzenie Trzeciego Zakonu Św. Franciszka na Stradomiu.

NEKROLOGIA.

Pobożnym modłom Braci i Sióstr Trzeciego Zakonu poleca się dusze zmarłych: Lwów: S. Antonina Skwarek Różańska i S. Marya Trzcińska. Gronie: S. Wiktorya Klara Rusin i S. Zofia Franciszka Rusin. Zarzecze: S. Elżbieta Rozalia Szkutnik, S. Elżbieta Marya Maciarz, S. Barbara Ślusarczyk i S. Weronika Józefa Bis.

Odpowiedz. redaktor i wydawca: O. Czesław Bogdalski.
Drukarnia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.

12. **N. 11. po Św.** Ś. Klary z Assyżu, Matki II. Zakonu 1253. O szczerą pokutę i skruchę. Absol. gen.
13. **P.** S. Hipolita i Heleny, bł. Piotra z Mogliano wyzn. I. Zak. 1490. O zdrowie.
14. **W.** Wig. Ś. Euzebiusza, bł. Sanctesa z Urbino laika I. Zak. 1390. O różne doczesne dary.
15. **Ś. Wniebowzięcie N. M. P.** O ducha pokory św. Abs. gen.
16. **C.** Ś. Rocha z Montpelia wyzn. III. Zak. 1327. O zdanie się na wolę Bożą. Odp. zup.
17. **P.** Ś. Anastazego. O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **S.** Ś. Heleny, Ś. Klary z Montefalco dziew. III. Zak. 1308. O zwycięstwo w pokusach.
19. **N. 12. po Św.** Ś. Jacka, Ś. Ludwika Andegaweńskiego, Biskupa Tuluzy, wyzn. III. Zak. 1229. O zachowanie od klęsk rozlicznych. Odp. zup.
20. **P.** Ś. Bernarda Opata. O nawrócenie pijaków.
21. **W.** Ś. Joanny Frem. O spokój duszy.
22. **Ś.** Siedm radości M. B. Ś. Symforyana męcz. O powstanie z nałogów brzydkich. Abs. gen.
23. **C.** Ś. Zacharyasza. O wytrwałość we wierze.
24. **P.** Ś. Bartłomieja. O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **S.** Ś. Ludwika króla Franc. patrona Braci III. Zak. Abs. gen. O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **N. 13. po Św.** Ś. Aleksandra. O dobrą spowiedź.
27. **P.** Przeniesienie św. Kazimierza, bł. Tymoteusza z Montecchio wyzn. I. Zak. 1504. O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **W.** Ś. Augustyna Bisk. O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **Ś.** Ścięcie św. Jana. O oddalenie od nas chorób wszelkich.
30. **C.** Ś. Feliksa m. i Róży. O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. **P.** Ś. Rajmunda. O zbawienie duszy.

ADRES:

Redakcya „Dzwonka Trzeciego Zakonu“,
Kraków — klasztor OO. Bernardynów,
na Stradomiu.

Całoroczna prenumerata „Dzwonka Trzeciego Zakonu“ wynosi bez przesyłki 1 K. 50 h z przesyłką pocztową 1 k. 80 h., w Niemczech 1 marka 80 fen., w Królestwie Polskiem 1.80 h., w Ameryce pół dolara.

Pojedynczy numer kosztuje 15 hal.

Oświadczenie Redakcyi. W myśl dekretów Urbana VIII-go z 13 marca 1625 i 5 lipca 1634 w sprawie wypadków cudownych oświadczamy, że naszym sprawozdaniom w „Dzwonku Trzeciego Zakonu“ czysto historyczną tylko przyznajemy wartość, nie wyprzedzając, ani przesądzając orzeczeń Stolicy świętej, której zawsze i wszędzie okazać chcemy uległość i posłuszeństwo.

Pozwalamy drukować:
O. Sergiusz Michna
prowincyał.

NIHIL OBSTAT.
X. Dr. J. K. Tobiasiewicz
cenzor.

L. 5465.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Z Książęco-biskupiego Konsystorza.
Kraków, dnia 24 lipca 1917.

Adam Stefan
książę biskup.